

PRZEMYSŁAW GRUDZIŃSKI

PRZYSZŁOŚĆ EUROPY W KONCEPCJACH PREZYDENTA  
FRANKLINA D. ROOSEVELTA \*

Wojny w szczególny sposób inspirują polityków do myślenia kategoriami przyszłości, niektórzy z nich właśnie wówczas projektują odległą przyszłość, w zamiarze przewyciężenia nietrwałości rezultatów polityki uskuteczniającej pod naciskiem wojennych chwil i okoliczności. Roosevelt z powodu wojny zdecydował się na przedłużenie tradycyjnych dwóch kadencji prezydenckich i to nie tylko dlatego, by sterować nawą państwa w trudnych latach, lecz także w celu współdziałania w reformie polityki światowej.

Roosevelt, który powiedział o sobie, że jest „najmniej skłonny do introspekcji człowiekiem na świecie”, był politykiem praktyki i faktu, w sytuacjach trudnych chętnie uciekającym się do reform i eksperymentów. Dwukrotnie kreował się na reformatora, mającego do spełnienia wielką misję dziejową: najpierw było to zadanie wzmocnienia demokracji amerykańskiej, później reforma polityki światowej. Prezydent, jak świadczy jego polityka do 1940 r., nie miał uplanowanej z góry reformy porządku światowego. Dopiero katastrofa w polityce światowej uczyniła go reformatorem.

Porównanie polityki amerykańskiej okresu wojny — amerykańskich propozycji ideologicznych, ekonomicznych i politycznych — z poglądami Roosevelta prowadzi do wniosku, iż „wielki plan” prezydenta nie pokrywał się z oficjalną wykładnią polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Wśród koncepcji Roosevelta, których nie można wtopić w nurt polityki amerykańskiej, znajdują się jego plany futurologiczne: poglądy na przyszłą organizację bezpieczeństwa światowego i przyszłość Europy. Niezależność Roosevelta w tej mierze od ośrodków formułujących politykę zagraniczną, a więc Departamentu Stanu i rządu, wojska, Kongresu, tłumaczy się po części dyktatorską pozycją Roosevelta w kierowaniu dyplomacją. Roosevelt posługiwał się chętnie środkami tajnej dyplomacji, wolał polegać na radach najbliższych doradców i przyjaciół, niż korzystać z aparatu Departamentu Stanu. Z czasem umocniło się w Rooseveltcie przekonanie, że naprawa sytuacji międzynarodowej zależy od jego osobistego wpływu na przywódców wielkich mocarstw.

Najcenniejszymi źródłami rekonstruowania koncepcji prezydenta są dzienniki, pamiętniki i wspomnienia współpracowników Roosevelta oraz jego korespondencja prywatna. Wyzyskałem również drukowaną dokumentację dyplomacji II wojny światowej oraz wszelkie wydawnictwa źródłowe zawierające spuściznę prezydenta. Niestety publikacja materiałów dotyczących polityki zagranicznej zaledwie się rozpoczęła<sup>1</sup>, a to, co

\* Esej został przygotowany na podstawie pracy doktorskiej pt. *Przyszłość Europy w koncepcjach prezydenta Franklina D. Roosevelta (1933-1945)*.

<sup>1</sup> Wydawnictwo E. B. Nixona *Franklin D. Roosevelt and Foreign Affairs*, vol. I-III: *January 1933 — January 1937*, Cambridge Mass. 1969.

zostało ujawnione, ma ogromne luki, zwłaszcza jeśli rozpatrywać źródła pod kątem wizjonerstwa prezydenta.

W literaturze naukowej wyjątkowo tylko podejmowano badania polityki Roosevelta jako wizji powojennego świata i to wyrastającej z całości kształtu warunków historycznych, w których działał prezydent. Wcielenie prezydenta jako prawodawcy powojennego porządku światowego nie zwróciło uwagi historyków polskich, którzy traktowali politykę Roosevelta wobec Polski niezależnie od jego wizji Europy i świata. Politolodzy, a także coraz częściej historycy zadowalają się konfrontacją polityki Roosevelta z realiami polityki okresu powojennego. Istotne jest wszakże uchwycenie różnicy i cech wspólnych między intencjami reformy Roosevelta a zmianami w politycznym układzie powojennego świata.

W swoich myślach dotyczących przyszłości Roosevelt zdecydowane pierwszeństwo dawał politycznej strukturze świata, pozostawiając swojej administracji wypełnienie jej treściami ideologicznymi. Idea samookreślenia narodów (występująca zresztą już u Wilsona), sformułowana u progu wojny w „Czterech wolnościach” i w Karcie Atlantyckiej została następnie podporządkowana jego propozycjom reformy światowej. Reformę pojmował Roosevelt jako przedsięwzięcie w kategoriach polityki, porzucając swoje poprzednie podejście „ekonomiczne” do problemów bezpieczeństwa światowego.

Chociaż granice między dyplomacją Roosevelta, prowadzoną na bieżąco, a jego wizją przyszłości są nieostre, a proporcje między doktryną a utopią, programem a przewidywaniem także trudno uchwytne, to jednak historyk może próbować zrekonstruować jego wizję. Studium traktuję jako propozycję, nie zaś definitywne rozstrzygnięcie, a to wobec niedostatków materiałów źródłowych i wątpliwości, które muszą się pojawić przy tak kontrowersyjnym przedmiocie dociekań. Przystępując do rozbioru światopoglądu Roosevelta założyłem, że poglądy prezydenta kształtowały się jako wyraz organizacji wewnętrznej tego człowieka, jako system wyrażający się w skomplikowanych powiązaniach i zależnościach działalności praktycznej i idei, i że w szerszym sensie można je określić jako światopogląd polityka. Założyłem również, że na warsztat można będzie wziąć poglądy Roosevelta na przyszłość Europy, chociaż przez samego prezydenta nigdy nie były one świadomie wiązane w odrębny system.

Roosevelt w latach 1941—1945 poświęcił planowaniu przyszłości świata i Europy więcej czasu i energii, niż większość przywódców alianckich. Systematycznie objawiał on wolę ukształtowania przyszłej struktury politycznej, chociaż jego obraz przyszłości był tylko szkicem, którego poszczególne fragmenty nie zostały pomyślane w jednym czasie i miejscu. Spójność planu Roosevelta wynikała ze stosowania dwóch prostych zasad: świat powojenny miał być zorganizowany jako świat bez wojen i dramatycznych konfliktów społecznych na czas życia przynajmniej jednej generacji. Funkcjonalnie towarzyszyło tej zasadzie założenie o mniejszym zasięgu: sprawy przyszłej Europy powinny zostać podporządkowane potrzebom bezpieczeństwa światowego.

W rozważaniach nad politycznymi koncepcjami Roosevelta ważne jest odczytanie zakresu wpływów amerykańskiej tradycji politycznej na wizję Roosevelta. W literaturze funkcjonują dwa warianty tej samej w gruncie rzeczy tezy o wielkim wpływie tradycji wilsońskiej na poglądy Roosevelta. Jest rzeczą interesującą, że według wariantu pierwszego polityka Roosevelta wynikała bezpośrednio z tradycji wilsońskiej i Roosevelta

można uważać po prostu za kontynuatora i naśladowcę Wilsona; stanowisko to akceptują zarówno najbardziej ortodoksyjni, jak i najbardziej skrajni historycy „rewizjoniści”. Wariant drugi jest właściwie odwróceniem pierwszego — w myśl tej interpretacji Roosevelt jako imperatyw wszelkiej polityki traktował unikanie powtórzenia błędów koncepcji i realizacji, popełnionych w przeszłości przez polityków amerykańskich.

Stosunek Roosevelta do Wilsona był niewątpliwie żywy — Roosevelt terminował bądź co bądź przez osiem lat w administracji Wilsona, jednak sprowadzanie tradycji w jakiegokolwiek postaci do roli głównego czynnika wyznaczającego poglądy Roosevelta jest nieporozumieniem. Roosevelt nigdy nie obracał się w świecie samych tylko koncepcji, był to polityk antyintelektualista, który odżywał się faktami, nawet gdy tworzył swoją wizję. Prezydent wiele wysiłku poświęcił rozeznawaniu przyczyn II wojny światowej, z załamania się przedwojennego porządku wyniknął jego plan porządku światowego, opartego na ścisłym zhierarchizowaniu mocarstw i państw. Tego rodzaju globalny autorytaryzm z perspektywą na ogromny wzrost siły Stanów Zjednoczonych odbiegał daleko od wilsońskich pragnień wyprowadzenia amerykańskiego idealizmu w świat.

Za tradycją Wilsona stała natomiast administracja Roosevelta, a rezejsie się opinii prezydenta z poglądami ośrodków kształtujących politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych sprawiło, że wirtuozeria Roosevelta, tak skuteczna w stosunkach wewnętrznych, zawiodła, gdy ważyła się kwestia uzgadniania amerykańskiej formuły polityki zagranicznej. I jeśli dzisiaj można z pewnością stwierdzić, że wizje obu prezydentów nigdy się nie zrealizowały, to trudno dopatrywać się dalszych podobieństw: Wilson nie dostosował się do logiki rozwoju stosunków wewnętrznych, Roosevelt nigdy nie przeforsował realizacji swoich projektów, kłócących się z różnymi czynnikami w sferze wewnątrz i zewnątrz-politycznej, jako polityki Stanów Zjednoczonych, toteż pozostały one w historii na poły jego prywatną utopią.

Tezę o braku ciągłości w poglądach Wilsona i Roosevelta potwierdza także stosunek Roosevelta do narzędzi wytyczania kształtu przyszłego świata, zwłaszcza do zasady proweniencji wilsońskiej: odkładania na czas trwania wojny wszelkich definitywnych politycznych i terytorialnych porozumień i zobowiązań, aż do momentu zawarcia traktatu pokojowego. Podczas wojny Roosevelt stopniowo pogrzebał tę zasadę, podważając żywotną tradycję politycznego izolacjonizmu Stanów Zjednoczonych.

Już w roku 1942 Roosevelt operował powyższą zasadą, w sposób elastyczny traktując ją jako element taktyki. W rozmowach z Mołotowem i premierem Kanady M. Kingiem Roosevelt przedstawił wiele szczegółowych propozycji dotyczących przyszłości. Według prezydenta Narody Zjednoczone już w trakcie wojny powinny dojść przynajmniej do ogólnego porozumienia. Wśród historyków panuje natomiast przekonanie, że Roosevelt szczerze wyznawał zasadę „odkładania”, co stanowi jeden z motywów krytyki pod adresem prezydenta. Roosevelt skutecznie posłużył się zasadą odkładania decyzji w zablokowaniu prób konstruowania przyszłego porządku, kiedy Stany Zjednoczone nie brały jeszcze udziału w wojnie. Stosował ją nadal w sensie nieakceptowania decyzji niezgodzonych ze Stanami Zjednoczonymi. Teheran, Kair, konferencje w Quebec, Jałta były krokami na drodze konstytuowania przyszłego porządku światowego przy czynnym udziale Roosevelta. Kamuflaż, jaki stosował Roosevelt nawet w stosunkach z Churchillem jeszcze w grudniu 1944 r., powiadamiając go o przedwczesności podejmowania problemów teryto-

rialnych, zasugerował także historyków (W. H. McNeila, H. Feisa, J. Gaddisa i innych).

Wkrótce po wybuchu wojny Roosevelt odczuł zmianę rytmu historii i wyjątkowość chwili, w której przyszło mu działać. Gdy w środku wojny szkicował on swoje pomysły, mógł wyrazić już nie przeświadczenie, lecz pewność: „Jest ironią losu i prawdą, że każda z zasad i procedur Wilsona została wyrzucona za burtę w II wojnie światowej”<sup>2</sup>.

Roosevelt patrzył na przyszłość Europy w dwóch płaszczyznach. Jego zainteresowania skupiały się na możliwościach rozporządzenia przyszłością krajów, których struktura terytorialna, polityczna i społeczna została właściwie zniesiona przez wojnę. Do grupy tych państw Roosevelt zaliczał Niemcy, Francję, kraje Europy środkowo-wschodniej i Bałkany. Wizja Roosevelta nie czyniła większych rozróżnień między krajami wrogimi i sojuszniczymi z okresu wojny — była świadomie kreacją *ex nihilo*. Dynamikę planowania przyszłości Europy kontynentalnej wyznaczały poglądy Roosevelta na stosunki amerykańskie z partnerami z Wielkiej Koalicji: Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim. Jednak od początku niesłusznie minimalizował on zaangażowanie obu partnerów w sprawy ogólnych rozstrzygnięć europejskich. Kiedy formułował swoją wizję Europy, sądził, że zostanie ona przyjęta bez większych zastrzeżeń przez Związek Radziecki, a Wielką Brytanię skłoni się do zgody, szachując jej pozycję imperialną.

Problem Niemiec Roosevelt utożsamiał z wyjaśnieniem ich długofalowej roli w politycznej strukturze Europy i świata. Skupiając się na własnej wizji, prezydent mniej interesował się procedurą traktowania Niemiec bezpośrednio po ich klęsce. Niemcy w koncepcjach Roosevelta miały się stać terenem doświadczalnym dla współpracy amerykańsko-radzieckiej, która, jak prezydent oświadczył Murphemu we wrześniu 1944 r., będzie pierwszorzędnym celem polityki wojennej. Z tego względu okupacja Niemiec musi zostać ułożona w sposób, „który przekonałby Rosjan, że Amerykanie rzeczywiście pragną z nimi współpracować”<sup>3</sup>.

Poglądy Roosevelta na powojenne Niemcy stawiają go w rzędzie zwolenników ich surowego potraktowania. W jego ujęciu nierozbrojenie Niemiec, nieoduczenie ich filozofii podboju, niewykorzenie pruskiej klikki militarystów spowodowałoby ich nieuchronny powrót do polityki podbojów. Porażka sprzymierzonych po I wojnie światowej polegała na tym, że „formuła trwałego pokoju” została „oparta na zbytym idealizmie”<sup>4</sup>. Roosevelt umacniał się w swoich poglądach surowego ukarania Niemiec także z przesłanek socjopsychologicznych: „praktycznie wszyscy Niemcy zaprzeczają faktowi, że poddali się w ostatniej wojnie, lecz tym razem będą o tym pamiętać”<sup>5</sup>.

Oprócz myśli o surowym ukaraniu Niemiec pojawiły się w koncepcjach Roosevelta przebliski „reintegracyjne”. W radiowej „rozmowie przy kominku” w grudniu 1943 r. Roosevelt zapowiedział, że Narody Zjednoczone nie mają zamiaru uczynić z Niemców niewolników. „Chcemy, aby mieli oni normalną szansę pokojowego rozwoju jako użyteczni

<sup>2</sup> W. Hassett, *Off the Record with F. D. R. 1942-1945*. New Brunswick 1958 Rutgers University Press, s. 166.

<sup>3</sup> R. Murphy, *Diplomat among Warriors*. New York 1964 Doubleday and Comp. Inc., Garden City, s. 227.

<sup>4</sup> Orędzie Roosevelta do Kongresu, 7 I 1943, 17 IX 1943. *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt 1941-1945*, t. XII, New York 1950, s. 33, 391.

<sup>5</sup> Konferencja prasowa Roosevelta, 29 VII 1944. *Ibidem*, s. 210.

i szanowani członkowie rodziny europejskiej”<sup>6</sup>. Reintegracja Niemiec do pokojowej społeczności może przebiegać dwojako — jedni uważają, że altruistyczne potraktowanie Niemców przyczyni się do ich powrotu do chrześcijańskich zasad, drudzy, że właściwe będzie surowe potraktowanie. „W sposób najbardziej stanowczy należę do tej ostatniej szkoły. — pisał prezydent — nie jestem spragniony krwi, ale pragnę, aby przynajmniej tym razem Niemcy wiedzieli, że wyraźnie przegrali wojnę”<sup>7</sup>.

Roosevelt związał się z ideą podziału Niemiec, co jakkolwiek nie przesądzało ostatecznie dylematu represji i reintegracji, było jednak jednym ze środków proponowanych przez zwolenników surowego potraktowania Niemiec. Koncepcja podziałowa podporządkowana była zresztą szerszej myśli o utrzymaniu bezpieczeństwa w Europie. Forsowanie podziału było szukaniem przez prezydenta możliwości porozumienia się ze Związkiem Radzieckim i Wielką Brytanią w sprawie przyszłości Niemiec.

Gdy Roosevelt skonkretyzował swą wizję w trakcie konferencji w Teheranie i podczas wrześniowego (1944 r.) spotkania z Churchillem w Quebec, ujawnił się jej utopijny charakter. Plan Niemiec pasterskich i reedukacji Niemców w systemie dożywiania ich zupami z kuchni polowych (wzięty od sekretarza skarbu Morgenthaua), nie był po myśli ani Departamentu Stanu, ani wojska, ani businessu, ani żadnego z amerykańskich sojuszników.

Polityka Roosevelta wobec przyszłości Niemiec osiągnęła swój najniższy punkt w Jałcie i w następnych miesiącach. Zawiodła przede wszystkim jako instrument spajający porozumienie amerykańsko-radzieckie, jako szansa jego przedłużenia poza okres sojuszu militarnego. Stanowisko prezydenta w stosunku do przyszłości Niemiec, które mogło być podstawą do uzgodnienia stanowisk ze Związkiem Radzieckim, nie przyczyniło się do tego ze względu na główne założenie Roosevelta (będące rozwinięciem koncepcji Lippmanna), myślącego o niedopuszczeniu Niemiec do odgrywania jakiegokolwiek roli w przyszłej równowadze sił. Zawiodł także Roosevelt instynkt kierowania własną administracją w myśl zasady *divide et impera*. Stałe konflikty w łonie administracji, które miały umożliwić Rooseveltowi odegranie roli superarbitra w polityce niemieckiej, doprowadziły do sytuacji, w której Roosevelt nie był w stanie dokonać racjonalnego wyboru i skoordynować polityki administracji.

Biografowie Roosevelta wyrażają opinię, że jego polityka wobec Francji była odbiciem osobistego konfliktu z de Gaullem. Jednak przy kreśleniu planu przyszłości Francji Roosevelt nie brał tego momentu pod uwagę. Obserwując przedwojenną politykę Francji prezydent powziął mniemanie o wyczerpywaniu się energii narodu francuskiego, które zaważyło na rooseveltowskiej konstrukcji powojennej Europy i powojennego świata. Pierwszym założeniem Roosevelta była redukcja międzynarodowej pozycji Francji, likwidacja jej imperium kolonialnego. Od rezygnacji z Francji jako czynnika w polityce światowej przeszedł Roosevelt do zaprzeczania roli Francji w polityce europejskiej. Polityczna rola Francji miała zostać zredukowana do minimum, ponieważ państwo to wielokrotnie nie oparło się Niemcom i nie sprawdziło się w systemie równowagi europejskiej.

<sup>6</sup> Pogadanka radiowa na temat konferencji w Teheranie i w Kairze, 24 XII 1943 r. Ibidem, s. 557-558.

<sup>7</sup> List Roosevelta do królowej Wilhelminy, 26 VIII 1944, *F.D.R. His Personal Letters 1928-1945*, ed. by E. Roosevelt, t. II. New York 1950, s. 1534-1535.

Roosevelt myślał o przyszłości Francji w pewnej analogii do swojej wizji Niemiec. Sądził, że należy dążyć do trwałego rozbrojenia Francji (dotyczyło to zresztą wszystkich państw europejskich poza Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim). Z chwilą rozbrojenia Niemiec, ich rozczłonkowania i poddania pod międzynarodową kontrolę Roosevelt nie widział usprawiedliwienia dla utrzymywania dużych sił zbrojnych przez Francję. Jeszcze bardziej drastyczne były projekty Roosevelta zmierzające do częściowego okrojenia Francji. W marcu 1943 r. prezydent wystąpił wobec Edena z propozycją, do której zresztą jeszcze powracał, utworzenia państwa „Walonii”, złożonego z walońskiej partii Belgii, Luksemburga, Alzacji i Lotaryngii oraz części północnej Francji.

W poglądach Roosevelta na przyszłość Francji zawarte było wyzwanie dla tradycji europejskiej — traktował on jej powojenne losy nie jako *datum*, lecz tylko jako możliwość kontynuowania egzystencji w zmienionym kształcie terytorialnym i politycznym.

Francja, obok Niemiec, stanowiła oś reformy Roosevelta, zmierzającego do trwałego rozplątania europejskich sporów. W programie prezydenta nie było miejsca na układy z repertuaru równowagi sił, preferowane przez stronę brytyjską, która pragnęła silnej Francji, neutralizującej stale odradzającą się potęgę Niemiec. Celem Roosevelta było przekształcenie kontynentalnej Europy w próżnię polityczną i militarną, co likwidowałoby zasadność modelowania Europy zrównoważonych sił. Spolaryzowana Europa przestałaby sprawiać kłopoty światu.

Przyszłość Europy wschodniej i Bałkanów Roosevelt rozpatrywał na tle ogólnego bezpieczeństwa światowego, które wiązało się z zaspokojeniem postulatów radzieckich w tej strefie. Nie traktował on eliminacji Niemiec, będących potencjalnym zagrożeniem dla Związku Radzieckiego, jako elementu przetargowego w rokowaniach dotyczących przyszłości Europy wschodniej. Założenia te były zresztą dość niejasno przez Roosevelta sformułowane, a ich realizacja połowiczna. W różnych fazach swojej polityki Roosevelt wahał się między osądzeniem polityki radzieckiej, żeby użyć wyrażenia Wellesa, „jako mającej tytuł prawny do popierania regionalnego systemu w Europie wschodniej, złożonego ze współpracujących i dobrze doń nastawionych niepodległych rządów wśród państw przylegających do Rosji”, a interpretacją polityki anglosowieckiej jako skłaniającej się w stronę podziału Europy na zniechęcone w tradycji dyplomacji amerykańskiej sfery wpływów.

Prezydent sądził, że Związek Radziecki po wojnie będzie pochłonięty rozwijaniem swoich olbrzymich zasobów europejskich i azjatyckich, i w związku z tym nie potrafił sobie jasno sprecyzować zakresu aspiracji radzieckich. Zdawał sobie on zresztą sprawę, że jego poglądy odegrają tylko drugorzędną rolę na obszarach pozostających poza amerykańską kontrolą strategiczną. Roosevelt nie posiadał skryształizowanej polityki w sprawie Polski ani na Bałkanach, a brak konsekwentnej polityki prowadzonej na bieżąco wpłynął na poglądy prezydenta dotyczące przyszłości tej części Europy. Polityka wschodnioeuropejska prezydenta prowadzona była na zasadzie reakcji wobec stanowiska klienteli wyborczej, Kongresu, i wynikała z rooseveltowskiej percepcji poglądów radzieckich.

W okresie wojny Roosevelt oddalił się od swoich przedwojennych koncepcji gwarantowania bezpieczeństwa europejskiego w ramach systemu zbiorowego. Już w tym czasie zresztą Roosevelt snuł projekty stworzenia ekskluzywnego klubu gwarantów pokoju. Projekty te wydoskonaliły się wobec wojennych konieczności. Według Roosevelta przyszłe bez-

pieczeństwo świata miało się znaleźć w rękach mocarstw dysponujących środkami perswazji i represji w stosunku do nieposłusznych i wojowniczych średnich i małych państw. W nowym układzie sił wytracono by im możliwości wszczynania nowych konfliktów, po pierwsze, przez ich rozbrojenie, po drugie, przez stałą inspekcję wojskową i kontrolę polityczną sprawowaną przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Związek Radziecki i Chiny. Dopiero po zrealizowaniu idei światowego kondominium czterech mocarstw Roosevelt chciał pomyśleć o dodaniu organów przedstawicielskich, które odgrywałyby przy „czterech policjantach” rolę wyłącznie dekoracyjną. Dyrektoriat mocarstw, antydemokratyczny w swej zasadzie, miał jednak zapewnić rozwój demokracji na świecie, bowiem główny czynnik w dyrektoriacie stanowiłyby Stany Zjednoczone. Rezygnacja Roosevelta z dyrektoriatu na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych była porzuceniem jego przemyślanej koncepcji bezpieczeństwa światowego. Koncepcja bezpieczeństwa w wersji Roosevelta nie spotkała się z uznaniem nawet w świecie tak bardzo przez wojnę zmęczonym. W 1944 r. Roosevelt zdał sobie sprawę, że idea otwartego paternalizmu nie zdobędzie sobie popularności ani w Stanach Zjednoczonych, ani w społeczności międzynarodowej.

Inspiracją wizji Roosevelta były szerokie możliwości realizacji koncepcji politycznych w Europie, ale jego uwagę przyciągał porządek globalny. Najbardziej płodny w pomysłach okres Roosevelta (lata 1942—1943) zbiegał się z apogeum wpływów Stanów Zjednoczonych na bieg spraw światowych. Przecenienie trwałości owych zmian, z którego zdał sobie sprawę Roosevelt, pociągnęło za sobą przewartościowanie wizji. Sytuacja Roosevelta z roli jedynego arbitra i projektanta przyszłości świata przeobraziła się w rolę partnera Stalina. Ile straciły koncepcje Roosevelta w rywalizacji międzynarodowej, tyle też zmalały szanse zdominowania przez prezydenta poglądów administracji, wojska i Kongresu. Roosevelt zaczął stopniowo rezygnować z realizacji swoich pomysłów; doszły w końcu do głosu siły reprezentujące bardziej wypośrodkowany amerykański pogląd na świat.

Europa pomyślana wbrew historii, wbrew zasadom amerykańskiej polityki zagranicznej nie mogła się wyłonić po wojnie w proponowanym przez Roosevelta kształcie. Roosevelt—wizjoner obciążył konto Roosevelta—polityka.

Dla osiągnięcia celu ogólnego — bezpieczeństwa światowego gwarantowanego przez Stany Zjednoczone i mocarstwa — Roosevelt był gotów poświęcić każdą materię europejską. Europa Roosevelta stałaby się po wojnie nie zorganizowaną, lecz zdekomponowaną całością, poligonem organizacji państw pozbawionych osobowości politycznej i sił zbrojnych.

W stosunku do takiej Europy naiwny stałby się postulat izolacjonizmu Stanów Zjednoczonych. Będąc mocarstwem o zainteresowaniach światowych, posiadałaby one kontrolę nad własną półkulą, wpływałyby na bieg spraw w Azji posługując się Chinami, na Afrykę oddziaływałyby przez Wielką Brytanię i Brazylię. Dla Związku Radzieckiego przewidziana była rola współnika (posiadającego mniejszy pakiet akcji) w polityce światowej. Paradoks tak zawiązanego sojuszu polegał na podejściu Roosevelta do spraw europejskich: w amorficznej Europie niewielkie były możliwości zharmonizowania dążeń polityki radzieckiej z zainteresowaniami Stanów Zjednoczonych, które ograniczały się do działań na rzecz przeobrażenia struktury Europy.

Wielka Brytania, której ingerencji w plany przyszłości Roosevelt po-

czątkowo się obawiał, szybko zdegradowała się w opinii prezydenta do roli upadającego mocarstwa. Wychodząc z przesłanki o nieuchronnym rozkładzie imperiów kolonialnych, Roosevelt nie dostrzegał specjalnych praw Wielkiej Brytanii na szczeblu polityki europejskiej ani jako państwa stojącego na czele Imperium.

Prezydent chciał nie tylko wpłynąć na politykę światową, ale i na trwałe związać Stany Zjednoczone z systemem polityki globalnej, uczynić z nich gwaranta światowego ładu. Aby usunąć źródło lęku Amerykanów przed interweniowaniem w politykę światową, pragnął oczyścić ją ze wszystkich trucizn wytwarzanych przez Europę, dążył on do sytuacji, w której na kontynencie europejskim przestałyby odradzać się konflikty wstrząsające światem. Bezkształtna Europa, próżnia polityczna od Bugu po Atlantyk, mogłaby utrzymać się w tej postaci tylko pod warunkiem, jak uprzytamniał sobie Roosevelt, harmonijnego rozwoju stosunków amerykańsko-radzieckich. Dlatego odrzucił on sugestie niegdyś bliskiego doradcy W. C. Bullitta, który ostrzegał prezydenta w sierpniu 1943 r. przed groźbą dominacji radzieckiej na kontynencie europejskim i radził pokierować operacjami wojskowymi w Europie w ten sposób, aby temu przeciwdziałać. Roosevelt odparł, że nie podważa logiki argumentacji Bullitta, ale nie ma zamiaru postępować zgodnie z jego radą: „Domyślam się, że Stalin nie jest człowiekiem tego pokroju. Harry [Hopkins] twierdzi, że nie jest i że nie chce on niczego innego tylko bezpieczeństwa dla swojego kraju i sądzę, że jeśli ofiaruję mu wszystko, co leży w moich możliwościach i nie będę w zamian o nic prosił, *noblesse oblige*, on nie będzie próbował niczego anektować i będzie ze mną współpracować w imię demokratycznego i pokojowego świata”<sup>8</sup>. Wizja przyszłości odciśkała się na bieżących strategicznych i dyplomatycznych posunięciach Roosevelta.

Hiperkrytycyzm w ocenach polityki zagranicznej Roosevelta wynika z abstrahowania od niedoskonałych, lecz świeżych wizji przyszłości prezydenta, od jego umiejętności prognostycznych. Bez względu na ostateczne ustalenia i oceny, na które nie pozwala ograniczony dostęp do źródeł, stan badań historycznych i krótki dystans czasowy, można stwierdzić, że Roosevelt miał swoją odpowiedź na wyzwanie dwudziestowiecznych konfliktów politycznych, chociaż — jak się okazało — utopijną.

#### БУДУЩЕЕ ЕВРОПЫ В КОНЦЕПЦИЯХ ПРЕЗИДЕНТА ФРАНКЛИНА Д. РУЗВЕЛЬТА

Войны особым образом побуждают политиков мыслить категориями будущего, некоторые из них именно в такое время выходят мыслями в далекое будущее, стремясь преодолеть непрочность результатов политики, осуществляемой под нажимом военного момента и военных обстоятельств. Рузвельт в связи с ведущейся войной решил продлить тради-

<sup>8</sup> W. C. Bullitt, *How We Won the War and Lost the Peace*. „Life” XXV, 30 VIII 1948, s. 94.



ционный срок президентства, причем не только для того, чтобы управлять государством в трудные годы, но также для того, чтобы участвовать в реформе мировой политики.

Рузвельт, который сказал о себе, что он „наименее склонный к интроспекции человек в мире”, был политиком практики и факта, а в трудных ситуациях охотно прибегал к реформам и экспериментам. Он дважды брал на себя роль реформатора, которому предстоит выполнить великую историческую миссию: сперва это была задача укрепления американской демократии, потом — реформа мировой политики. Президент, как свидетельствует его политика до 1940 года, не имел заранее разработанного плана реформы мирового порядка. Лишь катастрофа в мировой политике сделала его реформатором.

Сравнение американской политики периода войны — американских предложений в области идеологии, экономики и политики — со взглядами Рузвельта ведет к выводу, что „великий план” президента не совпадал с официальным толкованием внешней политики Соединенных Штатов. В числе концепций Рузвельта, которые нельзя включить в русло американской политики, находятся его футурологические планы: взгляды на будущую организацию мировой безопасности и будущее Европы. Имеющая здесь место независимость Рузвельта от средств, формулирующих внешнюю политику, а именно от Государственного департамента и правительства, армии и Конгресса, объясняется частично диктаторской позицией Рузвельта в руководстве дипломатией. Рузвельт охотно прибегал к методам тайной дипломатии, предпочитал опираться на советы ближайших советников и друзей, чем довольствоваться аппаратом Государственного департамента. Со временем упрочилось убеждение Рузвельта в том, что оздоровление международной обстановки зависит от его личного влияния на руководителей великих держав.

В статье дан опыт реконструкции концепций президента Франклина Д. Рузвельта, касающихся будущего Европы, его политики как отражения картины послевоенного мира,

#### EUROPP'S FUTURE AS SEEN BY PRESIDENT FRANKLIN D. ROOSEVELT

Wars are a particular inspiration for politicians to think in terms of the future and some of them at such times may project their ideas into the far future thus aiming at overcoming the short-term results of policies embarked on under the pressure of wartime circumstances. It was precisely because of the war that Roosevelt decided to prolong the traditional two presidential terms of office in order to direct his country's affairs in the difficult years ahead and to collaborate in the reform of the world political system.

Roosevelt, who said that of all men he was the least inclined to introspection, was a pragmatist, and in difficult situations willingly resorted to reform and experiment. On two occasions he was a reformist who was to fulfil a great historical mission — first when he set out to consolidate American democracy and later when he wanted to reform world policy. However, he did not plan any reform of the world order in advance, as his policy prior to 1940 testifies. Only the collapse of the world policy made him a reformer.

A comparison of American policy during the war — that is American ideological, economic and political proposals — with Roosevelt's views leads to the conclusion that President's "great plan" did not coincide with the official foreign policy of the US Government. Among Roosevelt's concepts, which cannot be included in the main stream of American policy, are his plans for the post-war year — his vision of a future organisation of world security and of Europe's future. The fact that Roosevelt in his visions was independent of the centres shaping foreign policy (the State Department, the army and Congress) may be partly due to his dictator-like attitude towards diplomacy. Roosevelt readily used secret diplomacy

and preferred the counsel of his closest advisors and friends to the official channels of the State Department. As time went on Roosevelt became firmly convinced that the international situation could be improved by his personal influence on the leaders of the great powers.

The article is an attempt at reconstruction of President Franklin D. Roosevelt's concepts of the future of Europe and of his policy as a vision of the post-war world.